

Neutralna nauka

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Artykuł Piotra Bylicy „Nauka światopoglądowo neutralna?” (<http://www.fronda.pl/a/nauka-swiatopogladowo-neutralna,27506.html>), poprzedzony lekturą wcześniejszego wykładu tego samego Autora (<http://www.filozofia.pl/old/ff04/teksty/bylica.pdf>), trochę mną poruszył. Oba artykuły dzieli 9 lat i upływ czasu wyraźnie dał o sobie znać.

Spójrzmy na początkowe zdania pierwszego, p.t. „Bóg luk a granice nauki”, wygłoszonego na III Filozoficznym Forum Młodych, w 2004 roku, w Lublinie:

W moim wystąpieniu spróbuję bronić dość silnej i ryzykownej tezy, że współczesna nauka nie pozostawia żadnych luk ani w naszej wiedzy (nie mam bynajmniej na myśli tego, że wszystkie problemy zostały już przez naukę rozwiązane), ani w porządku świata, których wyjaśnienie wymagałoby odwołania do jakiejś nadnaturalnej, transcendentnej sfery postulowanej przez religie teistyczne.

Sytuacja taka ma miejsce na przykład w tak istotnych dla światopoglądu teistycznego kwestiach, jak pochodzenie wszechświata, życia i człowieka bądź natura świadomości.

Będę argumentował, że obraz nauki, skłaniającej do ateizmu, jest wynikiem podstawowego założenia wszelkich badań naukowych, jakim jest postulat naturalizmu metodologicznego oraz roli, jaką pełni nauka we współczesnej kulturze Zachodu.

Wzmocnijmy wrażenie również trzema ostatnimi z tego samego referatu:

Obraz nauki, jaki promuje się we współczesnej kulturze Zachodu, to właśnie nauka, która wszystko wie, lub będzie wiedziała, dla której nie ma granic. Skoro naturalistyczna nauka wyjaśnia lub może wyjaśnić wszystko, w takim razie cała rzeczywistość musi mieć charakter wyłącznie przyrodniczy. I ponieważ to nauka decyduje, co istnieje, a co nie, to z samych jej założeń wynika, że nie istnieją luki ani w porządku przyrodniczym, ani w naszej wiedzy, w których byłoby miejsce dla jakiegoś nadnaturalnego bóstwa działającego w materialnym świecie.

Ostatnie zdanie jest może i kontrowersyjne, jeśli je wziąć literalnie, bo, moim zdaniem, nauka nie decyduje, co istnieje, a czego nie ma, lecz odkrywa, co jest, czasem potwierdza czyjs domysł lub mu zaprzecza. Potwierdziła np. istnienie atomów, antypodów, ugięcie promieni świetlnych, możliwość uzyskania energii atomowej i termojądrowej, czy prawdziwości twierdzenia Fermata, bo przez pewien czas były to tylko domysły, zaprzeczyła natomiast możliwości kwadratury koła, istnieniu psiołowców, kosmicznego eteru, flogistonu i jeszcze paru innych tworów, które też były domysłami. Czasem nauka coś wyjaśnia, np. przyczyny kulistości Ziemi, prawa dziedziczności, elektryczne podłoże skurczy mięśni itd.

Sam tytuł artykułu "Nauka światopoglądowo neutralna?", po części pytający, po części oznajmujący, wywołuje pytanie, — co to jest światopogląd i dokładnie, wobec czego, akurat nauka, ma być neutralna? Czy to oznacza, że można mieć światopogląd nie dysponując żadną wiedzą? Chyba nie, bo ludzie najbardziej oddaleni od naszej cywilizacji dysponują doświadczeniem życiowym i ważnymi umiejętnościami, a to już jest załączek wiedzy, stosowny do warunków ich życia. Mieszkańcowi Amazonii do niczego natomiast nie przyda się znajomość praw kinematyki, jeśli nie będzie umiał posługiwać się dmuchawką czy łukiem, ani znajomość botaniki, jeśli w dżungli nie odróżni rośliny trującej od jadalnej.

Na postawione przez siebie pytanie Autor przezornie jednak nie odpowiada, w każdym razie nie odpowiada jednoznacznie. No cóż, nie zachowałby wtedy światopoglądowej neutralności.

Artykuł, od którego zaczęła się dyskusja na forum, rozpoczyna wstęp, w którym przedstawiony został obraz niemal idealnego uczonego, jaki, rzekomo, ma powszechnie istnieć w głowach ludzi spoza nauki. Dobrze by to było, ale pewne wyczyny uczonych, nie tylko współczesnych i nie tylko naszych, mocno ten obraz zamazują, więc i ten opis jest trochę karykaturą, co zresztą Autor zauważa. Na usprawiedliwienie uczonych zauważmy, że każdy z nich, wcześniej niż stał się uczonym, miał już jakiś światopogląd, ponieważ nie posiada go tylko nowonarodzone dziecko. Nabywa się go niemal od pierwszych dni po urodzeniu, ale co się z tych rozlicznych i sprzecznych bajek, niedomówień i prawd szkolnych oraz życiowych ukształtuje się w światopogląd, tego nikt nie wie. Trudno więc od uczonego wymagać, aby najpierw wyczyścił swój umysł do stanu *tabula rasa*,

a dopiero potem, nic nie pamiętając i nie wiedząc, brał się za badania.

Jeżeli posłużyć się choćby najprostszą definicją światopoglądu, że jest to „względnie stały zespół sądów (często wartościujących), przekonań i opinii na temat otaczającego świata czerpanych z rozmaitych dziedzin kultury, głównie z nauki, sztuki, religii i filozofii”, to widać, że jest to dziwne pytanie. Nauka ma być neutralna światopoglądowo, ale nie stawia się takiego wymagania religii, sztuce i filozofii. Jeden z korzeni drzewa światopoglądu ma być neutralny w stosunku do swoich owoców, pozostałe nie muszą. Dlaczego?

O jaką neutralność naprawdę chodzi, wyjaśnia następujący akapit:

To, czy rzeczywiście twierdzenia nauki na temat badanego przez nią świata są neutralne wobec religii, zależy jednak od odpowiedzi na następujące pytania: 1) Czy nauka rzeczywiście mówi coś o świecie? 2) Jak reguła naturalizmu metodologicznego wpływa na treść teorii naukowych? 3) Jaką religię mamy na myśli? 4) Czy istnieją granice dla naukowych wyjaśnień zdarzeń zachodzących w świecie?

Chodzi więc o neutralność nauki wobec religii, obie są składowymi światopoglądu, choć mam wątpliwości, dlaczego akurat takie pytania mają ujawnić neutralność lub stronniczość nauki wobec religii? Już w pierwszym pytaniu, jak mi się zdaje, zawarte jest założenie, że to religia mówi coś o świecie, zaś nauka plecie jakieś bajki, które stwarzają tylko pozór wiedzy. Ale jest to domysł, zapewne zbyt daleko idący, więc nie będę się upierał.

Z moich życiowych doświadczeń wynika, że nauka, ściślej — uczeni bywają różni. Nauka nie istnieje samodzielnie, ma tylko swoich reprezentantów, podobnie jak religia, sztuka i filozofia, trzymając się tego podziału, nie wiadomo dlaczego wykluczającego filozofię z grona nauk. Reprezentanci wszystkich tych dziedzin są omylni, uparci, zawistni, ale też przewidyjący, życzliwi i wielkoduszni. Bywa, że naukowiec jest religijny, bywa, że duchowny jest uczonym.

Okazuje się, że uczonego może mieć wszystkie wady, być stronniczy wobec wszystkiego, tylko nie wobec religii. Może pleść dowolne bzdury na dowolny temat, urągające logice lub wiedzy takiego jak on sam uczonego, natomiast, co może wobec religii, tego nie wiadomo. Tzn., wiadomo — może chwalić, podnosić pod niebiosa jej zasługi, nawet wielbić poszczególne osoby, byle by nie powiedział niczego dwuznacznego, krytycznego, niezgodnego z przyjętymi wierzeniami, a co mogłoby podważyć wiarę maluczkich lub wprawić w zakłopotanie większych i wielkich.

Odpowiedzi na te pytania są proste: 1) tak, wszystko, co wiemy o świecie, pochodzi od nauki, 2) ruguje fałszywe, 3) wszystkie, 4) nie ma. Co ważne, ale i zrozumiałe, takich odpowiedzi udzieli uczonego dowolnej nacji i dowolnego wyznania, przynajmniej tak mi się wydaje.

A zastąpmy w dwu pytaniach słowo 'nauka' słowem 'religia', wtedy zestaw przedstawiać się będzie tak: 1) Czy religia rzeczywiście mówi coś o świecie? 2) Jak reguła naturalizmu metodologicznego wpływa na treść teologii? 3) Jaką religię mamy na myśli? 4) Czy istnieją granice dla naukowych wyjaśnień zdarzeń zachodzących w świecie? Różnica pozornie niewielka. A jak będą wyglądać odpowiedzi? Ano tak: 1) nie, 2) nijak, 3) wszystkie, prócz mojej 4) są. Co równie ważne i równie zrozumiałe, takiej odpowiedzi udzieli teolog dowolnego wyznania, przynajmniej tak mi się wydaje.

Z innej strony patrząc, to naukowcy, przynajmniej obecnie, mają względnie łatwe życie. Jeśli jakiś artysta próbuje wykazać się zbytnią stronniczością, to od razu podnosi się krzyk o obrazie uczuć, zwłaszcza religijnych, narodowych lub patriotycznych. Wskazania, że jego dzieło jest pozbawione walorów estetycznych, artystycznych, choćby nawet tylko warsztatowych, należą do rzadkości. Sądy nakładają na nich różne kary lub uchylają się od ich wymierzania, w każdym jednak razie artystom przysparza to chwilowej popularności ale i problemów życiowych. Takich zarzutów wobec uczonych, nawet genetyków, nikt nie podnosi, mogą za to nasłuchać się o braku etyki, o przekraczaniu nieprzekraczalnych granic, bawieniu się w Pana Boga lub jego zastępowaniu. Jedynie zdenerwowani Włosi posadzili za kratki swoich wulkanologów i sejsmologów za brak ostrzeżeń przed trzęsieniem ziemi, ale w końcu jest to wypadek odosobniony.

Jeżeli pytamy o kryterium wyznaczające granice stosowania naturalizmu metodologicznego, to równie dobrze można zapytać każdą religię o analogiczne kryterium wyznaczające początek sfery nadnaturalnej, granice i sposoby jej działania. Tylko, że wyznaczenie takich granic oznacza jednocześnie odebranie sobie prawa do wypowiedzania się na temat tego wszystkiego, co bada nauka, od początku istnienia Wszechświata aż po jego kres, powstania życia, pochodzenia człowieka, pochodzenia moralności, wierzeń, całej kultury oraz zamyka drogę przed wypowiedzaniem się na temat tego, co przyniesie życie. Spełniając ten warunek trzeba zrezygnować z wielu opowieści dotyczących czasów zamierzchłych, co nie byłoby może takie straszne i jest do zrobienia, ale również z opowieści na tematy aktualne i paru dogmatów. Jest to zadanie niewykonalne politycznie, bo co by wtedy zostało dla uczonych teologów? Zapewne nie doszłaby do skutku żadna beatyfikacja

i kanonizacja.

Gdyby takie kryterium chciano sformułować, wtedy trzeba by przyznać rację Williamowi Provine, który powiedział: *Nie ma żadnych bogów, żadnych celowo działających sił. Żadnego życia po śmierci, — gdy umrę, to jestem zupełnie pewien, że będę absolutnie martwy! To będzie mój koniec. Nie ma żadnej ostatecznej podstawy dla etyki, żadnego ostatecznego sensu życia ani także ludzkiej wolnej woli.*, oraz Stephenowi Gouldowi: *Żaden interweniujący duch nie spogląda z miłością na to, co dzieje się z przyrodą, (choć Newtonowski Bóg mógł nastawić całą maszynę na początku czasów i potem puścić ją w bieg). Żadne witalne siły nie popychają ewolucyjnych zmian. I cokolwiek myślimy o Bogu, jego istnienie nie przejawia się w przyrodzie.* Te właśnie myśli przytoczył w swoim wcześniejszym wykładzie Autor obu artykułów.

Wątpię, czy dla chrześcijaństwa rzeczywiście ważne są fakty dotyczące życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Podstawowych faktów, nawet rocznej daty narodzin i śmierci nie sposób ustalić, co przyznaje w swej książce b. papież, i równie niewiele można powiedzieć o całej reszcie jego działalności. Nie chodzi o historyczne fakty, bardziej o to, by pisać 'rok ten a ten przed nar. Chr.', lub 'po nar. Chr.'

Wygodniej, więc jest mówić o granicach nauki, na nią przerzucać ciężar dowodzenia, że nie jest wielbłądem, o transcendencji, przestrzegać przed odzieraniem człowieka z godności przez naukę, o tym, że powinna służyć tylko poznawaniu prawdy. Nie każdy przecież wie, że człowieka z godności można odrzeć przy pomocy szklanej pipetki albo probówki, nie odzierają go natomiast, a wręcz przeciwnie, ubogacają, np. chóralne błagania o przebaczenie za popełnione i niepopełnione winy, wymachiwanie kadzielnicami i kropidłami, egzorcyzmowanie w miejsce leków psychotropowych.

Nauka jest rzeczą bardziej uchwytną i pojęciem bardziej zrozumiałym, bo każdy chodził do szkoły, więc łatwo tym pojęciem manipulować choćby zamieniając miejscami słowa 'nauka' i 'uczeni'. Kapłani jednak przyznali sobie wyłączne prawo wyznaczania granic nauce, więc irytują się i żyzymają, gdy nauka im to prawo odbiera i przesuwą granice nieznanego. Dzieje się tak dlatego, że raz po raz wychodzi na jaw ułuda rzekomo boskich praw. Na domiar złego, to prawo zaczęli im odbierać uczeni pragnący tylko „czynienia sobie ziemi poddaną” i pragnący dochodzić prawdy. Uczeni rzadko kiedy protestują przeciw temu bezprawiu, niestety.

Nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem, że „religie nie zajmują się faktami zachodzącymi w sferze badanej przez naukę”. Tak twierdzą ich funkcjonariusze, i też nie wszyscy, ale praktyka jest zupełnie inna. Kapłani asyryjscy czy egipscy byli upoważnieni do decydowania o wielu sprawach ziemskich, ostatecznie tylko oni umieli dokonywać pomiarów pól i obliczać podatki. Dziś umieją to wszyscy, więc kapłani chętnie zajmują się tym, co jest trudne do zrozumienia w szczegółach, ale w pewien sposób namacalne. A zdrowie, życie, a zwłaszcza rozmnażanie, są w świecie codziennością.

Jedyny akceptowany przez religie fakt, to ten, że świat istnieje, cała reszta jest fantazją. Nawet to, co podają za niezbite fakty, te, rzekomo liczne cudowne uzdrowienia, są skrętnie ukrywane przed światem, tak, aby nie mogli im przyjrzeć się inni lekarze, poza wyznaczonymi, głównie chyba dlatego, że trudno znaleźć tych neutralnych światopoglądowo. 'Najdobitniejszym' przykładem dochowania metodologicznej neutralności są badania nad tym, co się stało z opłatkami w Sokółce. Także fakt, że od niepamiętnych zgoła czasów, cuda są skupione głównie wokół jednego punktu — zdrowia — jest zastanawiający.

Naturalizm metodologiczny podobno nie określa, 'jaki jest świat, a jedynie jak go badać i wyjaśnić.' Jeżeli 'coś' zostało zbadane i wyjaśnione, to jest to jednoznaczne z określeniem, jakie to 'coś' jest, chyba, że chodzi o jakąś tajemniczą „rzecz samą w sobie”, z definicji niepoznawalną. Świat, jaki jest, wiemy z badań. Pytanie, — jaki jest świat? — jest pytaniem sztucznym, z tkwiącym w nim fałszywym założeniem, że istnieje coś, czego nie da się w żaden sposób zbadać. Pytaniem, na które nie ma odpowiedzi, bo nigdy nie uda się rozsądnie ograniczyć zakresu słowa „jaki”. Jest to takie samo żądanie, jak żądanie prawdy, nie powiedziawszy, na jakie pytania należy odpowiedzieć i co będzie kryterium prawdziwości. Zgodzenie się na prawomocność takiego pytania, przyznanie mu naukowego charakteru, jest otwarciem furtki dla fideizmu. A filozofowie niech się nie irytują ani nie wzruszają ramionami, bo nie każde zadane przez nich pytanie musi mieć sens, tak, jak nie każda odpowiedź udzielona przez uczonych z innych dziedzin dobrze objaśnia rzeczywistość. Tylko jest ta między nimi różnica, że błędne odpowiedzi zostają wykreślone natomiast bezsensowne pytania są powtarzane bez końca.

Nauka nie dysponuje kryterium wyznaczającym granice stosowania naturalizmu metodologicznego, nie dlatego, że czegoś się obawia, tylko dlatego, że taka granica nie istnieje. Przyroda, Natura, Wszechświat, Uniwersum, wszystko jedno, jak będziemy nazywać to, co nas

otacza, jest niewyczerpana w swej złożoności, a rozwój nauki skończy się dopiero wraz z końcem ludzkości.

Naturalizm metodologiczny nie jest też jakimś apriorycznym założeniem, lecz metodą sprawdzaną codziennie miliardy razy, i nie tylko w laboratoriach, a w codziennym życiu, nawet przez ludzi niepiśmiennych, którzy dotąd nie słyszeli o jakichś naukowych prawdach. Na tym polega jego wartość. Tu nie chodzi o rozstrzygnięcie, co istnieje, a co nie, np. eter i flogiston, dziedziczność czy zapatrzenie, paranoja czy opętanie, czy stała grawitacji tylko z nazwy jest stałą, lecz o to, że w garnku nie ugotuje się nic, czego przedtem do niego nie włożono. Nawet w bankach nie powiększą się jedne konta, jeśli inne nie zmniejszą. Jeżeli jakieś eksperymenty wykażą, że kwarki nie istnieją, wtedy nowa teoria będzie musiała zaproponować inne wyjaśnienia tego, co dziś tłumaczymy istnieniem kwarków oraz wyjaśnić to, czego nie wyjaśniają kwarki.

Nauka, według propagatorów jej neutralności, ma być nie tyle neutralna światopoglądowo, co uległa, dwulicowa, oportunistyczna. Jak to ma wyglądać, łatwo można sobie wyobrazić. Jeżeli geolog będzie mówić o wieku Ziemi, nie może w żadnym wypadku pominąć biblijnej informacji, że powstała kilka tysięcy lat temu, jeżeli chemik zechce głosić prawo zachowania masy, nie może przejść obojętnie wobec tak 'niezbitego' faktu, jak nakarmienie kilku tysięcy ludzi paroma bochenkami chleba i pięcioma rybkami, jeżeli genetyk ma zamiar wyklądać o dziedziczeniu, niech nie zapomni o eksperymencie z owcami dokonanym przez Jakuba, jeżeli psycholog będzie wyjaśniać istotę schizofrenii, koniecznie powinien powiedzieć coś o opętaniu i szatanach. Nie wiem, czy to wystarczy, aby zasłużyć sobie na miano uczonego neutralnego światopoglądowo, ale na pewno nie zaszkodzi. Profesorowie od etyki i moralności będą natomiast mogli wykazać się swoją neutralnością światopoglądową, jeżeli w swoich dociekaniach nie będą specjalnie podkreślali głębi ojcowskich uczuć Abrahama wobec Izmaela ani zaradności życiowej Jakuba i szczerości jego braterskich uczuć wobec Ezawy. Wzorem neutralności powinny być niektóre orzeczenia sądów, od czasów starożytnych poczynając a na najnowszych kończąc. Wobec posłusznych uczonych zastosuje się natomiast zasadę biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego: „A wierz sobie i w kozła, byleś dziesięcinę płacił”.

A swoją drogą, — co się stało z tymi dodatkowymi atomami wytworzonymi podczas cudu rozmnożenia chleba, które weszły do obiegu materii. Atomy wodoru istnieją, jak wiadomo, prawie tak długo, jak istnieje nasz Wszechświat, a te nowe ledwo dwa tysiące lat? Jakież tu pole do popisu dla fizyków i chemików, jeśli podejmą trud ich wyłapania.

Nie zawsze było tak łatwo. Osjander, o którym mowa w artykule, był realistą życiowym, nie chciał wylądować na stosie, więc prawdę naukową przemycił przez granicę wyznaczoną i strzeżoną przez teologów, niczym najbardziej zakazany towar. To stanowisko, które Autor nazywa pluralistycznym stanowiskiem, w rzeczywistości jest tylko wykrętem, zasłoną dymną stawianą, aby zachować rząd dusz. Trudno przecież wymagać od Dawkinsa, Hawkinga czy im podobnych uczonych, by wyrzekli się swoich odkryć i wynikających z nich przekonań w imię nieokreślonej neutralności. Powiedziałbym nawet, że nie mogą tego zrobić, dobrze bowiem wiedzą, jak postępuje w takich wypadkach Rzym i 'urzędnicy Pana B'. Nie trzeba być specjalnie dociekliwym, by zauważyć, że na porządku dziennym jest przeinaczanie poglądów wybitnych uczonych, wrywanie ich wypowiedzi z kontekstu, a jeśli trzeba, to i zmyślanie lub fałszowanie.

Nikt przecież nie zdefiniuje tej oczekiwanej neutralności, bo jest to pojęcie niezwykle przydatne i użyteczne w codziennym życiu naukowym. Można je stosować, kiedy się chce i wobec dowolnej osoby. Przyznanie statusu człowieka 'neutralnego' światopoglądowo równie dobrze może być pochwałą jak i nagana, a kto jest upoważniony do nadawania tego tytułu, no, kto?

Religia, która kiedyś decydowała o wszystkim, teraz żąda, aby jej dano spokój, nie odbierano resztek tego pola, na którym sobie spokojnie i dostatnio egzystuje. Pamiętając minioną chwałę i siłę, nadal poniekąd jej funkcjonariusze roszczą sobie pretensje do zawiadywania nauką i życiem swoich wyznawców. Robią to, pozornie dystansując się od ewidentnych baśniowych wątków, które do niedawna były niewzruszonymi kanonami wiary, ale czynią to tylko wtedy, gdy są do tego zmuszeni rozwojem nauki i na wąski użytek. Kiedy więc mówi się o neutralności nauki wobec światopoglądu lub religii, używając do tego mniej czy bardziej krasomówczych chwytów, w gruncie rzeczy chodzi o utrzymanie tego, co wymyka się z rąk.

To 'troskliwe rozdzielanie', szukanie 'luk przyczynowych' i 'ucieczka w głębie' są w rzeczywistości ucieczką do nikąd, ale przecież nie każdy ma ochotę, odwagę albo i czas, by bez przerwy uciekającego gonić. Życie ma swoje prawa, więc czasem światopogląd, nawet najbardziej naukowy, tudzież prawy charakter, pozwalają na odrobinę oportunistów i konformistów. W końcu uczeni są tylko ludźmi.

Na koniec Autor, trochę warunkowo, zauważa:

Jeśli jednak przyjmujemy, że wszystko, co istnieje, ugruntowane jest ostatecznie

jedynie w materialnym świecie przyrody, tworzącym zamknięty łańcuch przyczynowo-skutkowy, to strategia naturalistyczna nauki i godzenie z naturalizmem wszystkiego, co się da, jest jak najbardziej uzasadnione.

Nauka nie może być światopoglądowo neutralna, bo światopogląd wobec prawdy nie jest neutralny. Nie może być neutralna, tak jak lekarstwo nie może być neutralne wobec organizmu pacjenta. Jeśli więc w czymś światopoglądzie, pojedynczego człowieka czy grupy społecznej, są zawarte jakieś rysy, braki czy fałszywe to nauka tym bardziej nie może być neutralna wobec takiego światopoglądu.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-04-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8907) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8907>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl